

# Anna Pajdzińska

---

## Interpretacja w języku

---

Postscriptum nr 2-1(48-49), 212-226

---

2004-2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Anna Pajdzińska

## Interpretacja w języku

Świadomość konsekwencji tego, że tworzywem literatury jest język, kształtowała się przez długi czas. Jak pamiętamy, jeszcze w oświeceniu obowiązywały zasady mające starożytny rodowód, dla poety ważne były: istnienie dobrego wzorca gatunkowego, możliwość posłużenia się nim w odniesieniu do konkretnej sytuacji, wyraźnie określony temat i jego retoryczne opracowanie, zgodne z normami danego gatunku. Oprócz wyznaczników formalnych o poetyckości decydowało uwznioślenie tematu, idealizacja. Dopiero pod koniec XVIII wieku uniwersalnym regułem, które miały zapewnić dziełu literackiemu wartość estetyczną, zaczęto przeciwstawiać twórczość jako wyraz ducha narodu. Przekonanie o narodowym charakterze poezji pojawiło się w opozycji do uniwersalizmu teorii klasycystycznej, a przekonanie o istotnej roli twórczości ludowej – do elitaryzmu tej teorii. Podkreślając narodowe cechy i uwarunkowania poezji, w sposób niejako naturalny zwracano się w stronę języków narodowych. Co prawda jeszcze Georg Wilhelm Friedrich Hegel, gdy w swych *Wykładach o estetyce* omawiał poznawczą funkcję różnych sztuk, większą wagę przywiązywał do treści utworu literackiego niż do jego tworzywa językowego. Uzasadniał to następująco: chociaż poznanie w literaturze realizuje się za pomocą języka, między znakiem językowym (uznawanym przezeń za „pozbawiony samoistności środek duchowego wypowiedzania się”<sup>1</sup>) a tym, do czego on odsyła, pojawia się wewnętrzny ogląd, wyobrażenie, przedstawienie – „ośrodek” poznania. Arbitralność znaku sprawia, że jego rola w ekspresji poetyckiej jest dużo mniejsza niż tworzywa w malarstwie czy rzeźbie. Ale Johannowi Gotfriedowi Her-

<sup>1</sup> G. W. F. Hegel: *Wykłady o estetyce*. T. III. Przeł. J. Grabowski, A. Landman. Warszawa 1964, s. 273.

derowi, ponad ćwierć wieku starszemu od Hegla, rola języka w poezji jawiła się odmiennie. Przekonywał: „Duch języka jest (...) również duchem literatury narodu (...). Nie możecie tedy ogarnąć literatury jakiegoś narodu bez znajomości jego języka; tylko poprzez język możecie poznać literaturę”<sup>2</sup>. W pracach Herdera znaleźć też można uwagi świadczące o tym, że w samej strukturze gramatycznej dostrzegał materiał do wykorzystania przez poetów. Zwracał np. uwagę na to, ile da się wydobyć z niepotrzebnego – zdaniem kartezjanistów – rozróżnienia rodzajowego rzeczowników nieżywotnych, właściwego tylko pewnym językom i na dodatek często odmiennie w nich realizowanego.

Najdobitniej przekonanie o związku poezji z językiem wyraził pod sam koniec XVIII wieku Wilhelm von Humboldt, pisząc, że „poezja jest sztuką poprzez język”. Podkreślał on, iż dla celów poezji konieczne jest „przepracowanie” języka – wszystko przekształcającego w pojęcia ogólne – aby wydobyć zeń czy uaktywnić w nim takie jego możliwości, które pozwolą z poziomu ogólności przejść do szczegółu, z poziomu abstrakcji do konkretności. „W ukazanych przez niego dwu kierunkach twórczości poetyckiej język jest głównym elementem; nie tylko określa każdy z tych kierunków, ale również decyduje o ich różnorodności”. Jeden biegun stanowi „posługiwanie się językiem jako środkiem czy narzędziem dla celów poezji jako sztuki, tj. dla ukształtowania, a może lepiej zrealizowania, dzieła poetyckiego przy wyzyskaniu tych jego możliwości, które czynią z niego sprawne narzędzie”. Diametralnie odmienna jest sytuacja, „w której język sam niejako określa charakter dzieła poetyckiego. W tej sytuacji poezja nie tyle wykorzystuje, co wręcz wchłania w siebie właściwości języka, stanowiące o jego istocie; nabiera przy tym znacznej autonomiczności jako sztuka”<sup>3</sup>.

Dla Wilhelma Scherera, aktywnego naukowo w drugiej połowie XIX wieku, już nie psychologia narodu i nie jego dzieje stanowiły cel dociekań historycznoliterackich. Jasne dla niego było to, iż: „poezja jest ustosunkowaniem się do języka i jej dziedzina znajduje się w dziedzinie użycia języka”, jest „sztuką mowy”, „artystycznym zastosowaniem języka”<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> J. G. Herder: *Fragmente über die neuere deutsche Literatur. Erste Sammlung von Fragmenten*. Riga 1766. Cytuję w przekładzie Teresy Dmochowskiej: *Teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Wybór, rozprawa wstępna, komentarze S. Skwarczyńskiej. T. I, cz. 1. Kraków 1965, s. 64.

<sup>3</sup> Z. Kopczyńska: *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*. Wrocław 1976, s. 189.

<sup>4</sup> Cytuję za: Z. Mitosek: *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*. Warszawa 1983, s. 97.

Refleksji na temat wzajemnego stosunku języka narodowego i języka w poezji, roli poezji w rozwoju języka narodowego oraz możliwości oferowanych poezji przez język nie zabrakło również w rozprawach Polaków. Kazimierz Brodziński w artykule *O klasycyzmie i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* właśnie cechami języków narodowych uzasadniał swoje sądy i postulaty dotyczące kierunków w poezji. Romantyczność u Niemców (czy dla Niemców) wydawała mu się czymś odpowiednim i zrozumiałym, gdyż motywowanym tradycją i językiem. W Polsce jednak – argumentował – tradycje były bliskie klasycznemu, odpowiadał im język, który swymi właściwościami: „starożytną budową” (dla Brodzińskiego pokrewieństwo polszczyzny z łaciną było niewątpliwe), „wolnością, szczerością i zwięzłością”, „niewyczerpanym prawie bogactwem w cieniowaniu wyrazów”, „zastanawiającą logicznością”, „naturalną jasnością i zdrowym rozsądkiem” nie pasuje do poezji romantycznej<sup>5</sup>. O istnieniu zależności między cechami narodowymi a językiem był również głęboko przekonany Leon Borowski, czemu dał wyraz, przyjmując jako „godło” własnych badań poezji i wymowy twierdzenie, iż „charakter ludów i duch ich mowy tak nieodstępnie sobie towarzyszą, że jeden zawsze przemawia przez drugi”<sup>6</sup>. W przeciwieństwie do Brodzińskiego uczony ten nie dostrzegał w rodzimej tradycji literackiej znaczących osiągnięć, krytykował ją za naśladowanie obcych wzorów i brak „smaku prawdziwie narodowego”. Wierzył jednak, iż język ojczysty, który zachował „moc i dzielność swoją”, umożliwił wspaniały rozwój polskiej poezji.

W rozważaniach nad językowym tworzywem literatury trudną do przecenienia rolę odegrała fenomenologiczna teoria dzieła literackiego. Według Romana Ingardena wszystkie pozajęzykowe elementy utworu, oddziałujące artystycznie, w ostatecznym rachunku są pochodną tworów językowych dzieła i ich właściwości. Pewne jakości, istotne estetycznie, bezpośrednio zależą jednak od określonego kształtu tworów językowych lub wynikają ze złożoności, zarazem zaś wyrazistości struktury składniowej. A zatem twory językowe pełnią w dziele literackim podwójną funkcję: po pierwsze – służą do realizacji różnych celów, przede wszystkim konstytuują wszelkie inne elementy dzieła, po drugie – same stanowią elementy dzieła. To właśnie dzięki ich obecności i ich znaczeniu realizują się specyficzne jakości estetyczne.

Dzięki strukturalizmowi stało się oczywiste, że tekst artystyczny, a zwłaszcza tekst poetycki stanowi niepowtarzalny układ elementów, w któ-

---

<sup>5</sup> K. Brodziński: *Pisma estetyczno-krytyczne*. T. I. Wrocław 1964.

<sup>6</sup> L. Borowski: *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*. Wilno 1820. Cytuję za: Z. Kopczyńska: *Język a poezja*, dz. cyt., s. 88.

rym wszystko jest nasemantyzowane. Tworzywo literatury, jeszcze przed wejściem do dzieła, jest obdarzone znaczeniami i ustrukturowane – inaczej niż w wypadku pozostałych sztuk. Nałożone na takie tworzywo ograniczenia pozwalają wydobyć nowe wartości semantyczne, nad ciągiem znaczeń językowych nadbudowuje się nowy ciąg znaczeń. Sensy tekstu kryją się także w samym sposobie uformowania znaków językowych i ich większych zespołów, w językowych ukształtowaniach i uporządkowaniach. Wszystkie składniki są powiązane i tworzą sfunkcjonalizowaną całość, nie dającą się sprowadzić do żadnego z nich. Całość ta nie tłumaczy się sama przez się, lecz w relacjach do struktur wyższego rzędu. Zwykło się ją ujmować na tle systemu językowego i tradycji literackiej, istotna wydaje się jednak również relatywizacja do językowego obrazu świata.

Myśl ta pojawiła się już w pracach tartuskiej szkoły semiotycznej, która traktowała każdy język narodowy jako prymarny system modelujący. Na przykład Jurij Łotman wielokrotnie zwracał uwagę na fakt, że struktura językowa systematyzuje znaki kodu, czyniąc z nich narzędzia do przekazu informacji, a jednocześnie odzwierciedla wyobrażenia człowieka o otaczającej rzeczywistości. Skoro w strukturze języka utwalone są ludzkie akty poznawcze, pisarz korzysta z materiału, który kondensuje wielowiekową aktywność członków pewnej wspólnoty komunikatywnej, zmierzających ku poznaniu świata i życia. Ten wątek myślowy został jednak zbyt słabo – o ile w ogóle został – podjęty przez badaczy literatury.

Trudno to zrozumieć, tym bardziej, że rozważania nad językiem jako elementem układu: człowiek – język – świat mają bardzo długą historię<sup>7</sup>. Już

---

<sup>7</sup> Dokładniej na ten temat piszę w szkicu *Językowy obraz świata: problemy narracyjnej tożsamości*. W: *Narracja a tożsamość* (w druku). Zob. także: J. Anusiewicz: *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1994; Tenże: *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*. W: *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. Lublin 1990 (wyd. II – 1999); I. Berlin: *Mag północy. J. G. Hamann i źródła nowożytnego irracjonalizmu*. Przeł. M. Pietrzak-Merta. Warszawa 2000; P. Bytniewski: *Hipoteza Sapira-Whorfa, czyli język jako medium poznania*. W: *Język, znaczenie, rozumienie i relatywizm*. Red. Z. Muszyński. Warszawa 1991; Tenże: *Język i kultura w koncepcji E. Sapira i B.L. Whorfa*. W: *Język a Kultura*. T. II: *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*. Red. J. Puzynina, J. Bartmiński. Wrocław 1991; W. von Humboldt: *Różnorodność języków a rozwój umysłowy ludzkości*. Przekład i wprowadzenie E. M. Kowalska. Lublin 2001; Tenże: *O myśli i mowie. Wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*. Wybrała, przełożyła i poprowadziła słowem wstępnym E. M. Kowalska, przekład przejrzał M. J. Siemek. Warszawa 2002; R. Kwaśnica: *Rzeczywistość jako byt sensu. Teza o językowym tworzeniu rzeczywistości*. W: *Język a Kultura*. T. I: *Podstawowe pojęcia i problemy*. Red. J. Anusiewicz.

starożytni filozofowie greccy dyskutowali, czy i o ile język, służący do nazywania rzeczy i zjawisk, może być narzędziem poznania rzeczywistości, czy wyrazy wynikają z istoty przedmiotu, czy są konwencjonalnie nadawanymi etykietkami. Problemy te odżyły w odrodzeniu (na przykład Luter uważał, iż różne języki w swoisty sposób pojmują świat), a na znaczną skalę pojawiły się w okresie oświecenia. Dopiero jednak w niemieckiej filozofii XVIII-XIX wieku język zajął miejsce centralne. Wspomniani już Johann Gotfried Herder i Wilhelm von Humboldt, a jeszcze przed nimi Johann Georg Hamann, pisali o wzajemnym związku języka i jego użytkowników, podkreślali, że język stanowi przejaw psychiki danej wspólnoty, reprezentującej pewną formę świadomości. Społeczność ta odciska na języku swoje piętno, nadaje mu określony kształt – i po nim sama może być z kolei rozpoznawana. Ale język nie tylko odbija ludzką świadomość – twierdził Humboldt – także ją kształtuje. Między aktywnym intelektualnie człowiekiem a światem zewnętrznym jest język ojczysty, stanowiący tego świata specyficzne ujęcie, sposób doświadczania świata zależy zatem od języka. Zależność ta nie ma charakteru deterministycznego: wprawdzie język ojczysty jakby zakreśla w poznaniu jego użytkowników zakłęty krąg, lecz każdy akt twórczego mówienia staje się w jakimś stopniu próbą przekroczenia owego kręgu, podobnie jak poznanie innego języka, a wraz z nim właściwej mu siatki pojęciowej, odmiennego światopoglądu. Według Humboldta nigdy jednak nie jest możliwe pełne poznanie rzeczywistości obiektywnej, ale nie był to dla niego powód do zmartwienia, wprost przeciwnie – sądził, że dzięki tej apriorycznej niedoskonałości możliwa jest nieskończoność procesów poznania i myślenia w języku.

Poglądy te zafascynowały grupę dwudziestowiecznych lingwistów niemieckich, skupionych wokół Leo Weisgerbera, co znalazło wyraz już w jej nazwie – neohumboldtyści. Badacze ci za swój najważniejszy cel uznali dotarcie do treści poznawczych utrwalonych w języku ojczystym i przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Zajęli się głównie analizą ustrukturywania zasobu leksykalnego w pola semantyczne, uważając, że jest to najlep-

---

wicz, J. Bartmiński. Wrocław 1991; A. Mańczyk: *Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera*. Zielona Góra 1982; J. Obara: *Kategoria ducha językowego w poglądach niektórych niemieckich i polskich myślicieli XIX i XX wieku*. W: *Język a Kultura*, T. I, dz. cyt.; E. Sapir: *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*. Przeł. B. Stanosz, R. Zimand, wstęp A. Wierzbicka. Warszawa 1978; T. Siemieński: *Problematyka relacji między językiem a kulturą w pracach językoznawców amerykańskich*. W: *Język a Kultura*, T. I, dz. cyt.; B. L. Whorf: *Język, myśl i rzeczywistość*. Tłum. T. Hołówka, wstęp A. Schaff. Warszawa 1982.

sza metoda ujawniania fragmentów świata wyróżnionych w danym języku (a także przezeń „niezauważonych”).

Również antropologiczno-lingwistyczne badania amerykańskie, prowadzone w pierwszej połowie XX wieku, zarówno na materiale leksykalnym, jak i gramatycznym, pozwoliły wykryć zdecydowane różnice w ujmowaniu świata przez języki indiańskie i angielski. Doprowadziło to dwu uczonych, Eduarda Sapira i Benjamina Lee Whorfa, do sformułowania hipotezy będącej próbą określenia funkcji poznawczej języka. Na hipotezę tę składają się dwie tezy: relatywizmu językowego, która głosi, że poznanie jest zrelatywizowane do języka, jakim się posługuje dana wspólnota, cechującego się określoną konfiguracją formalnych technik porządkowania doświadczenia kulturowego owej wspólnoty, i determinizmu językowego, zgodnie z którą poznanie jest zdeterminowane przez język.

Współczesna humanistyka traktuje jako oczywiste (tak oczywiste, że aż banalne) twierdzenie, iż życie z innymi, życie w społeczności jest niemożliwe bez przyjęcia pewnej wspólnej wizji świata, stanowiącej odniesienie dla wszystkich poczynań członka tej zbiorowości. Jak się wydaje jednak, twierdzenie owo jest wciąż nie doceniane, przyjmowane bez dostatecznej refleksji, również refleksji nad tym, że tę wspólną wizję w dużej mierze kształtuje język danej wspólnoty komunikacyjnej. Różnice między językami nie są formalne, powierzchniowe, lecz głębokie – każdy z nich przynosi odmienną analizę rzeczywistości, nie odwzorowuje świata, ale go w swoisty sposób interpretuje. Język utrwała doświadczenie poznawcze społeczności, której służy, ściślej – różnych pokoleń i różnych grup tej społeczności, niejednokrotnie ujmujących ten sam fragment rzeczywistości z różnych punktów widzenia, zgodnie z własnymi potrzebami i odczuciami. Rezultatem tego jest skomplikowanie, wielowarstwowość i heterogeniczność językowego obrazu świata oraz jego dynamika, będąca następstwem ciągle dokonujących się aktów poznania, których efekty są dodawane do poprzednich, nakładane na nie, współlistnieją z nimi, zmieniają je lub wypierają. I chociaż językowy obraz świata cechuje swego rodzaju konserwatyzm czy anachronizm, gdyż zmiany językowe są wolniejsze niż społeczne, kulturowe itd., zmiany te są nieustanne – język z jednej strony narzuca swoim użytkownikom określoną conceptualizację rzeczywistości, z drugiej strony umożliwia wyjście poza jej ramy, przewyciężenie ograniczeń.

Każdy język modeluje świat tak, aby członkowie wspólnoty komunikatywnej mogli w nim funkcjonować. Na modelowanie to składa się kilka powiązanych ze sobą operacji:

– segmentowanie świata, tzn. wyodrębnianie rzeczy i zjawisk dla danej społeczności istotnych, np. Niemcy wyróżniają uczucie o nazwie „die Schadenfreude” ‘radość z cudzego niepowodzenia’ (odpowiednika tej nazwy brakuje w wielu językach, choćby w polszczyźnie); w języku somalijskim występują dwa zaimki odpowiadające funkcyjnie polskiemu „my”: inkluzywny, oznaczający włączenie rozmówcy do pewnego zbioru osób (ja i ty lub wy), i ekskluzywny, wyłączający rozmówcę (ja i jakieś osoby, ale nie ty);

– przypisanie owym rzeczom i zjawiskom cech, przy czym cecha najważniejsza, zwracająca uwagę – oczywiście z punktu widzenia członka danej społeczności – zwykle staje się wyróżnikiem nazwotwórczym, np. nazwy kwiatów: „szafirki”, „dzwoneczki”, „stokrotki”, „wrzosa”, „przylaszczki” noszą informację odpowiednio o: kolorze kwiatów, ich kształcie, dużej liczbie płatków, okresie kwitnienia i miejscu występowania; w różnych językach wyróżnikiem nazwotwórczym mogą stać się różne cechy (przykładem może tu być para czasowników „prasować” i „гладить”, nazywających czynność przesuwania gorącym żelazkiem po tkaninie, aby ją wygładzić – nazwa polska, derywat od słowa „prasa”, prymarnie związany z tłoczeniem wina czy oleju, później zaś z drukowaniem, eksponuje fakt nacisku na tkaninę, natomiast nazwa rosyjska uwypukla cel czynności, z budowy wyrazu wynika przecież znaczenie ‘czynić gładkim’) lub ta sama cecha, różnie jednak konkretyzowana (np. polska nazwa „orzech włoski” utrwała przeswiadczenie, że drzewo pochodzi z Włoch, jej odpowiednik rosyjski – że z Grecji); jeszcze inny przypadek ilustrują nazwy tej samej rośliny, „kaczeniec” i „калужница” – słowo rosyjskie podkreśla fakt, iż rośnie ona w wilgotnych miejscach, podobną informację wyraża nie wprost, lecz poprzez porównanie z kaczka, słowo polskie, ponadto sugerując, że kwiaty są koloru żółtego;

– porządkowanie rzeczy i zjawisk, określanie relacji między nimi, np. język angielski wyróżnia dwie kategorie: „finger” ‘palec u ręki’ i „toe” ‘palec u nogi’, polszczyzna zaś części rąk i nóg łączy w jedną kategorię „palce”; owoce, rozróżniane przez Polaka i nazywane „wiśniami” bądź „czereśniami”, Niemiec łączy, określając jednym słowem – „die Kirsche”; w języku navaho nie ma wyrazu dokładnie odpowiadającego polskiemu „iść”, funkcjonują natomiast odrębne elementy leksykalne, rdzenie, na określenie czynności poruszania się wykonywanej przez jedną osobę, dwie osoby, przez kilka osób, wreszcie



przez dużą grupę osób; podobnie w języku hanunoo kilka czasowników oznacza dawanie, zależnie od tego, jaki jest przedmiot-obiekt czynności: okrągły, podłużny czy płaski;

– wieloaspektowa ocena rzeczy i stanów rzeczy, w której szczególnie wyraźnie ujawniają się ogólne kategorie pojęciowe organizujące obraz świata – antropocentryzm i opozycja „swoj – obcy”; np. tylko antropocentryzmem można tłumaczyć diametralnie różne wartościowania wyrażane przez dwa szeregi jednostek: „człowieczeństwo”, „ludzki człowiek”, „bądź człowiekiem!”, „ktoś wyszedł na ludzi”, „z kogoś będą ludzie”, „mów po ludzku” – „zezwierzęcenie”, „ktoś zachował się jak zwierzę”, „z kogoś wyszło zwierzę”, „zwierzę, nie człowiek”, „zwierzęcy odruch”.

Interesujące nas modelowanie jest zarazem ciągłym procesem dostosowywania świata do ludzkich możliwości poznawczych: jego złożoność jest zredukowana, nieustanne dzianie się i zmienność – osłabiane, doświadczeniowy chaos przekształca się w pewien ład.

Swoistą dla każdego języka interpretację świata wyrażają bardzo różne zjawiska: ukształtowanie struktur znaczeniowych jednostek leksykalnych, liczebność grup leksykalno-semantycznych (im jakaś sfera jest ważniejsza w życiu danej społeczności, tym więcej jednostek zwykle się do niej odnosi<sup>8</sup>), etymologia, motywacja słowotwórcza i semantyczna jednostek leksykalnych, akty nominacyjne i procesy metaforyzacji. Zilustrujmy to różnymi danymi językowymi pozwalającymi postawić hipotezę, że zjawiska z dziedziny aktywności intelektualnej konceptualizujemy w kategoriach zjawisk z dziedziny percepcji wzrokowej. Po pierwsze, za hipotezą przemawia etymologiczny związek czasowników „wiedzieć” i „widzieć”: występuje w nich ten sam rdzeń, ale – jak wyjaśnia Aleksander Brückner – z głoską *i* tylko o ‘patrzeniu’, z głoską *ě* (*oi*) tylko o ‘wiedzy’<sup>9</sup>. Po drugie, świadczy o tym regularna metaforyzacja czasowników, prymarnie oznaczających postrzeganie wzrokowe – niemal wszystkie bywają również używane do określania aktywności intelektualnej (zob. np. „patrzeć”, „widzieć”, „zobaczyć”, „rozejrzeć się”, „przejrzeć”, „przeoczyć”, „przyjrzeć się”, „ogłądać się na kogoś”). Procesy metaforyzacyjne objęły zresztą także przymiotniki nazywające jakości wzrokowe: „jasny”, „ciemny”, „przejrzysty”, „klarowny”, „mętny”, rze-

<sup>8</sup> Pewne odstępstwa od tej zasady są pochodną istnienia tabu językowego, ale i wówczas powstają liczne eufemizmy.

<sup>9</sup> A. Brückner: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Wyd. IV. Warszawa 1985, s. 615.

czownikowe nazwy upośledzeń wzroku: „krótkowzroczność”, „dalekowzroczność”, „ślepotą” itd. Po trzecie, wspomnianą zależność ujawniają związki frazeologiczne, których komponentem jest nazwa części ciała służącej do patrzenia, a które odnoszą się do zjawisk mentalnych, np. „ktoś przejrzał na oczy”, „komuś otworzyły się oczy”, „ktoś ma bielmo na oczach”, „ktoś mydli komuś oczy”, „ktoś puszcza komuś dym w oczy”, „na oko”. Po czwarte, argumentem potwierdzającym hipotezę są derywaty słowotwórcze o czytelnej motywacji, np. „oczywisty”, „naoczny”, „widoczny”, „przeoczenie”, „zapatrywania” – nawet laik zauważy, że formalnie są związane z patrzeniem, a semantycznie z wiedzą.

Nie tylko jednak jednostki leksykalne utrwalają przeświadczenia o świecie, są one zawarte także w strukturach morfologicznych i syntaktycznych oraz w kategoriach gramatycznych właściwych danemu językowi. Na przykład emocjonalność użytkowników języków słowiańskich przejawia się m.in. jako wielka produktywność formantów zdrabniających, czy szerzej – ekspresywnych, brak tego rodzaju derywacji w języku angielskim odzwierciedla i utrwała anglosaską powściągliwość, rezerwę. Konstrukcje składniowe w rodzaju „przyszło mi coś do głowy”, „coś mi się przypomniało”, „zachciało mi się”, „ogarnęła mnie tęsknota” oddają specyficzne dla naszej kultury przekonanie, że w życiu jest wiele rzeczy – wedle określenia Anny Wierzbickiej – przydarzających się ludziom, od nich niezależnych.

W gramatyce każdego języka zakodowany jest specyficzny dlań zespół znaczeń, znaczenia te wyraża się jednak w sposób konieczny, w dużym stopniu zautomatyzowany, dlatego zwykle nie są uświadamiane, a tym bardziej nie myśli się o ich interpretacyjnym charakterze. Prawie każda informacja może być przekazana w każdym języku świata, lecz jej ujęcie w różnych językach może być różne – gramatyczne lub leksykalne, podobnie jak stopień łatwości/trudności i obligatoryjność/fakultatywność wyrażenia owej informacji. Na przykład można by sądzić, że we wszystkich językach jest zgramatyzowana kategoria czasu, temporalna zmienność jest przecież odczuwana przez wszystkich ludzi i dla wszystkich ważna. A jednak zdarzają się języki bezczasowe (taki jest choćby współczesny język chiński). Charakteru uniwersalnego nie ma też znana nam trójczłonowa opozycja: czas przeszły – teraźniejszy – przyszły. W pewnych językach funkcjonują tylko dwa czasy, np. w japońskim – czasy względne: uprzedni i nieuprzedni; w yoruba – czasy bezwzględne: przyszły i nieprzyszły; polskie czasowniki dokonane również mogą występować tylko w dwu formach – dla odmiany w przeszłej i nieprzeszłej. W innych językach używa się więcej niż trzech subkategorii czasu, dzięki obecności czasów przeszłych lub przyszłych bliższych i odległych.

A oto inny przykład. Nasz język, podobnie jak wiele innych, wymaga odróżnienia pojedynczości od mnogości w sposób gramatyczny (forma podstawowa rzeczownika implikuje przedstawiciela klasy obiektów). Są jednak również języki bezliczbowe – jeśli chce się w nich wyrazić pojedynczość, należy się posłużyć dodatkowym wykładnikiem. Z kolei w językach mających kategorię liczby mogą występować nie dwie subkategorie, jak w polszczyźnie, lecz trzy – i w dodatku nie muszą być one takie same. Przykładowo w języku worora funkcjonuje liczba podwójna, potrójna i neutralna (forma nie jest scharakteryzowana, może oznaczać zarówno jednostkę, jak i zbiorowość), w języku słoweńskim i w większości języków eskimoskich – liczba pojedyncza, podwójna i mnoga (tak było również w staropolszczyźnie).

W tych ostatnich językach występuje też egzotyczna dla nas gramatyczna kategoria wielkości. Oznacza to, że wszyscy użytkownicy języków eskimoskich muszą za pomocą wykładników gramatycznych określać rozmiary obiektów, o których mówią. Niezwykłe – z indoeuropejskiego punktu widzenia – kategorie gramatyczne znajdziemy również w językach indiańskich, np. Siuksowie gramatyzują informacje, czy obiekt jest ożywiony (jeśli tak – czy się porusza, czy jest nieruchomy), czy nieożywiony (a wówczas – czy jest długi, okrągły, wysoki, kolektywny), Indianie Kwakiutl zaś w sposób gramatyczny wyrażają widzialność/niewidzialność obiektu. O tych cechach zdarza się nam mówić także po polsku, różnica polega jednak na tym, że nie musimy o nich mówić (są zatem dla nas mniej ważne niż inne) i nigdy nie wyrażamy ich środkami gramatycznymi.

To, jaki obraz świata zostaje utrwalony w języku, zależy oczywiście od warunków naturalnych życia społeczności językowej: od ukształtowania zamieszkanego przez nią terenu, od klimatu itd., lecz w równej mierze – jeśli nie w większej – zależy od kultury. Czynniki geograficzne wpłynęły niewątpliwie na wielość nazw piasku i wielbłądów w języku arabskim, na liczne leksykalne rozróżnienia rodzajów śniegu u Eskimosów i Szwedów czy wreszcie, żeby się posłużyć mniej oklepanym przykładem, na obecność w języku angielskim trzech wyrazów oznaczających mgłę: „fog” ‘mgła bardzo gęsta’, „mist” ‘mgła przeciętnie gęsta’ i „haze” ‘mgła rzadsza niż przeciętna’. Ale już nie czynniki geograficzne, lecz stosunki i postawy społeczne, zwłaszcza zaś system patriarchalny, zadecydowały o tym, że w języku szwedzkim leksykalnie odróżnia się krewnych i powinowatych w linii męskiej od krewnych i powinowatych w linii żeńskiej, np. *farmor* ‘matka ojca, babcia w linii męskiej’, *mormor* ‘matka matki, babcia w linii żeńskiej’, *faster* ‘siostra ojca lub żona brata ojca’, *moster* ‘siostra matki lub żona brata matki’, *farbror* ‘brat ojca lub mąż siostry ojca’, *morbror* ‘brat matki lub mąż siostry matki’.

Dystynkcja ta była istotna również w dawnej polszczyźnie, o czym świadczą wiele jednostek leksykalnych. Część z nich wyszła już z użycia, np. „zełwa”, „dziewierz”, „jątrew”, „szurza”, „świeść”, „synowiec”, „synowica”. Niekiedy jeszcze odmiennie się nazywa rodziców męża („świekr”, „świekra”) i rodziców żony („teść”, „teściowa” – kiedyś „ćcia”), brata ojca i jego żonę („stryj”, „stryjenka”) oraz brata matki i jego żonę („wuj”, „wujenka”) a także ich dzieci („rodzeństwo stryjeczne”, „rodzeństwo cioteczne”), ale i te różnice są coraz rzadsze. Jest to spowodowane malejącą rolą związków pokrewieństwa i powinowactwa, osłabieniem się więzi rodzinnych, zmianą modelu rodziny.

Opozycja: linia męska – linia żeńska jest nadal relevantna w języku wietnamskim. Już nazwy obu linii wskazują, która jest ważniejsza, określa się je bowiem jako „stronę wewnętrzną” i „stronę zewnętrzną”. Rozróżnienie owo odzwierciedla istniejącą niegdyś – dziś dużo słabszą – asymetrię prawną, ekonomiczną i społeczną, np. spadek po rodzicach przypadł synowi lub synowi syna; opiekę nad niepełnoletnim dzieckiem sprawowali po śmierci rodziców krewni ze strony wewnętrznej; po krewnych ze strony wewnętrznej dłużej noszono żałobę; prawnie ważniejsza była wola „strony wewnętrznej” niż „zewnętrznej”. W języku wietnamskim jest również ściśle przestrzegana różnica wieku – tylko starszej siostry ojca nie odróżnia się leksykalnie od młodziej. Stanowi to bez wątpienia refleks preferencji społecznych<sup>10</sup>.

Wiele interesujących przykładów relatywizmu językowego znajdziemy wśród nazw części ciała. Może się to wydawać zaskakujące, ponieważ nazwy te występują we wszystkich językach, tworzą kategorię równie naturalną jak nazwy roślin, zwierząt czy zjawisk przyrody, dużo bardziej jednak uniwersalną, gdyż niezależną od czynników biologicznych i geograficznych (na całym świecie ludzie są przecież zasadniczo tacy sami). Okazuje się jednak, że jest to warstwa leksykalna o szczególnie bogatej sferze konotacji motywowanych tradycją kulturową. Bogactwo sensów wiązanych z owym słownictwem wynika z faktu, że dla człowieka własne ciało jest najbardziej naturalną płaszczyzną odniesienia, najbardziej bezpośrednim wykładnikiem i „rezonatorem” skomplikowanych treści świata zewnętrznego i życia wewnętrznego. Co ciekawe, już podział ciała ludzkiego może być przeprowadzany w różnych językach na różne, alternatywne sposoby. Na przykład angielskiemu słowu „hand” może odpowiadać polskie wyrażenie „ręka” lub „dłoń”, angielskiemu „arm” – polskie „ramię” lub „ręka”, a angielskie słowo „palm”

---

<sup>10</sup> Inne szczegóły zainteresowany czytelnik znajdzie w artykule Hoang Thu Oanh: *Wietnamski system nazw pokrewieństwa na tle polskiego*. „Prace Filologiczne” XXVI, 1976.

nie ma w zasadzie polskiego odpowiednika, najbliższej jednak byłibyśmy prawdy przypisując mu „dłoń”<sup>11</sup>, ale ekwiwalencja nie jest pełna, „palm” bywa bowiem używane w dwu znaczeniach: ‘wewnętrzna i zewnętrzna część dłoni’ lub ‘wewnętrzna część dłoni’, lecz w obu wypadkach nie są brane pod uwagę palce.

Jako ilustracja może też posłużyć japoński wyraz „kubi”<sup>12</sup> (prymarnie ‘szyja’), którego jedno ze znaczeń ‘część ciała składająca się z szyi i tego, co powyżej’ nie ma leksykalnego odpowiednika w językach europejskich. Kolejne znaczenia tego wyrazu, również specyficzne: ‘ładna twarz’, ‘człowiek mający ładną twarz; piękność’ motywowane są przez dawne kanony piękności, wśród których dużą rolę odgrywał kształt szyi. Innym przejawem odzwierciedlenia się norm kulturowych w języku jest wielość japońskich frazeologizmów zawierających słowo „mimi” ‘ucho’, a odnoszących się do słuchania: dla społeczeństwa japońskiego, preferującego model komunikacji międzyludzkiej oparty na dochodzeniu do porozumienia i na społecznej konieczności zrozumienia intencji drugiego człowieka (często nie wyrażonej wprost) oraz na ciągłym konsultowaniu się przed podjęciem decyzji, pojęcie słuchania jest bardzo ważne, dużo ważniejsze niż np. dla nas. O ile jednak także w polszczyźnie „ucho” jest związane ze słuchaniem, o tyle obraz głowy utrwalony w języku japońskim zdecydowanie się różni od tego, jaki się wyłania z naszego języka (i z wielu innych języków indoeuropejskich). Dla Japończyka głowa jest rejestratorem ludzkich odczuć i emocji, miejscem ich przechowywania oraz narządem wyrażającym stosunek do innych ludzi (respekt, uniżenie, wyniosłość).

Skoro język nie tyle odwzorowuje, co interpretuje rzeczywistość pozajęzykową, swoisty dla danej wspólnoty sposób widzenia świata i jego elementów, charakterystyczne dla niej kategoryzacje i wartościowania powinny być brane pod uwagę także w odczytaniach tekstu artystycznego. Nawet bowiem jeśli się uzna, iż tekst ów jest radykalnie odmienny w swoich intencjach, istocie i środkach od innego typu tekstów, a twórca – chcąc wzbogacić i pogłębić wiedzę o świecie i ludziach, wyrazić niewyrażalne, dotknąć tajemnicy itd. – nieustannie dąży, by przekroczyć granice języka w funkcji komunikatywnej, nie przestaje być prawdziwe twierdzenie, że „wszystko,

---

<sup>11</sup> D. Filar, A. Głaz: *Obraz ręki w języku polskim i angielskim*. W: *Językowa kategoryzacja świata*. Red. R. Grzegorzczakowa, A. Pajdzińska. Lublin 1996, s. 209-210.

<sup>12</sup> Ten przykład i następne pochodzą z rozprawy doktorskiej Roberta Kaszy: *Semantyka i frazeologia wybranych nazw części ciała we współczesnym języku japońskim. Od semantyki leksykograficznej do kognitywno-antropologicznej* (maszynopis).

co zawiera utwór (...), musi przejść przez medium języka”, według Jana Mukařovskiego zaś „jest [ono] jednocześnie twierdzeniem o wewnętrznym związku utworu (...) ze społeczeństwem właśnie za pośrednictwem języka”<sup>13</sup>. Podobną myśl, ale jeszcze dobitniej sformułował Edward Sapir: „Zrozumienie, na przykład, prostego wiersza zakłada nie tylko rozumienie pojedynczych słów w ich zwykłym znaczeniu, lecz pełną znajomość całego życia odzwierciedlonego w słowach lub sugerowanego przez towarzyszące im skojarzenia”<sup>14</sup>.

Nie mamy możliwości głębiej wejść w te problemy, rozpatrzmy jednak chociaż dwa niewielkie przykłady. Na początek miniatura Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej *Morze i niebo*:

Fale świecą się jak szkiełka czeskie  
i szepcą, by się morza nie bać,  
choć jest jak połowa nieba:  
równie pełne śmierci i niebieskie...<sup>15</sup>

Morze jest tu scharakteryzowane poprzez zestawienie z niebem. Z dwu cech, przysługujących obu obiektom, kolor nie wywołuje najmniejszego zaskoczenia – „niebieski” nawet słowotwórczo jest związany z „niebem”. W pierwszej chwili dziwne się natomiast wydaje określenie nieba jako „pełnego śmierci”. Dziwne, ponieważ w językowym obrazie świata niebo jest nadziemską krainą szczęśliwości, wiąże się z nim wartościowanie maksymalnie pozytywne, co stanowi oczywiście pochodną religijnych wyobrażeń o świecie<sup>16</sup> (por. „ktoś jest w (siódmym) niebie”, „komuś jest jak w niebie”, „ktoś czuje się jak w niebie”, „ktoś jest gotów / chciałby komuś nieba przychy-

---

<sup>13</sup> J. Mukařovský: *Uwagi o socjologii języka poetyckiego*. Przeł. M.R. Mayenowa. W: Tegoż: *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*. Warszawa 1970, s. 169.

<sup>14</sup> *Status lingwistyki jako nauki*. W: E. Sapir: *Kultura, język, osobowość*, dz. cyt., s. 88.

<sup>15</sup> Cytuję według wydania: M. Pawlikowska-Jasnorzewska: *Poezje*. Zebrała i opracowała M. Wiśniewska. T. I. Warszawa 1974, s. 84.

<sup>16</sup> W większości wypadków można jednoznacznie określić, że są to wyobrażenia chrześcijańskie czy wręcz katolickie, ale nie w rozpatrywanym – niebo jest siedzibą Boga (bogów), aniołów i duchów wybranych zmarłych zgodnie z kosmologią i eschatologią wielu religii. Co więcej, komponent jednego z frazeologizmów „siódme niebo” zdaje się wskazywać na judaizm lub islam. O chrześcijańskiej perspektywie oglądu i oceny świata, utrwalonej w polszczyźnie, mowa jest w artykułach: R. Tokarski: *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*. W: *Językowy obraz świata*, dz. cyt.; Tenże: *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*. „Pamiętnik Literacki” 1991, z. 1; A. Pajdzińska. *Motywacja semantyczna przy-*

lić”, „niebo się przed kimś otworzyło”, „niebo w gębie”, „niebiańskie zjawisko”, „niebiańska muzyka”, „niebiańska piękność”), śmierć zaś ze szczęściem i czymś dobrym się nie kojarzy. Wystarczy jednak chwila zastanowienia, by uznać, że przywołana w utworze cecha ma motywację językową – mówi się przecież o zmarłych: „ktoś jest już w niebie”, „ktoś dostał się / poszedł do nieba”, „ktoś połączył się z kimś w niebie” (ale zauważmy, że i tutaj śmierć jest mniej ważna niż fakt znalezienia się w krainie szczęśliwości).

Efekt niespodzianki wykorzystwała także Ewa Lipska w wierszu *Turyści słów*:

Życzliwy kamień potyka się o nas  
kiedy wracamy do miasta.<sup>17</sup>

Przypisanie kamieniowi, nie zaś ludziom funkcji agentywnej zaskakuje, tym bardziej, że w polszczyźnie jest utrwalony jego obraz jako czegoś absolutnie nieruchomego (por. „skamienieć”, „siedzieć kamieniem”, „bodajbyś się w kamień zamienił”). Także druga cecha, ‘życzliwość’, wyrażona w tekście epitetem, pozostaje w sprzeczności ze skonwencjonalizowanymi konotacjami semantycznymi słowa: ‘nieczuły’, ‘niewzruszony’, ‘surowy’, ‘nieulegający emocjom’, ‘niezdolny do uczuć’, ‘bezwzględny’ (por. „ktoś jest (twardy) jak kamień”, „kamień nie człowiek”, „kamień by się wzruszył”, „ktoś jest z kamienia”, „ktoś ma kamienne serce”, „ktoś ma serce z kamienia”, „kamienna twarz”). Tak odmienna od oczekiwanej charakterystyka kamienia pośrednio współtworzy obraz relacji między ludźmi: w wierszu kamień traci swą „kamiennność” – martwota, niewzruszoność, twardość, nieczułość zagrażają ludziom.

Nie miejsce tu na analizę całego tekstu, trzeba jednak przynajmniej wspomnieć o tym, że jeśli bierze się pod uwagę jego zasadę konstrukcyjną – zderzenie ze sobą dwu pól semantycznych (nazwijmy je umownie TURYSTYKA i MÓWIENIE<sup>18</sup>) – obecność „kamienia” zyskuje dodatkową motywację. Wyraz można zaliczyć do obu pól, w jego strukturze znaczeniowej

*miotników wartościujących*. „Etnolingwistyka” VII, 1995; Tejże: *Odbicie katolicyzmu w polskiej frazeologii*. W: *Problemy frazeologii europejskiej*. T. II: *Frazeologia a religia*. Red. A.M. Lewicki, W. Chlebda. Warszawa 1997.

<sup>17</sup> E. Lipska: *Sklepy zoologiczne*. Kraków 2001, s. 13.

<sup>18</sup> Oprócz tytułowych „turystów słów”, powtórzonych na początku pierwszego dwuwiersu, jego efektem są wyrażenia: „mówimy coraz bardziej stromo”, „usta nad przepaściami”, „skąd ci przyszła do głowy ta aluzja?”, „szepetem w dół”, „coraz krótszy oddech znaczeń”, „bliskoznaczeni” (w kontekście wszystkich poprzednich połączeń ożywa forma wewnętrzna tego słowa, podobnie jak wcześniej genetyczna metaforyczność frazeologizmu).

jest bowiem nie tylko komponent ‘element przyrody nieożywionej’ (doświadczenie życiowe podpowiada nam: ‘często spotykany przez turystów’), lecz również konotacja ‘nie wydaje dźwięków’ (por. „ktoś milczy jak kamień”, „kamienne milczenie”, „kamienna cisza”), a milczenie pozostaje przecież w opozycji do mówienia.

A zatem – aby dotrzeć do istoty kreacji artystycznej, w pełni zdać sprawę ze swoistości indywidualnego postrzegania świata, należy za jeden z układów odniesienia przyjąć interpretację rzeczywistości utrwaloną w języku<sup>19</sup>. Pytając o to, czy, jeśli zaś odpowiedź jest pozytywna – to w jakiej mierze artystyczna wizja świata wyrasta z językowego obrazu świata, możemy się koncentrować na różnych zagadnieniach, np. jakie obiekty rzeczywistości są wyróżniane? jak są konceptualizowane, porządkowane i wartościowane? jakie ogólne kategorie pojęciowe organizują myślenie o świecie? W badaniach semantyki tekstu artystycznego płaszczyznę odniesienia powinno stanowić znaczenie jednostek językowych oddające kulturowy sposób rozumienia świata. Tylko wtedy można dostrzec ewentualne transformacje semantyczne. Polegają one zwykle na wzbogaceniu struktury znaczeniowej lub na jej przebudowie – uwypukleniu jednych komponentów, usunięciu zaś na plan dalszy czy neutralizowaniu innych. Zdarza się również polemika z potoczną interpretacją świata, zazwyczaj jednak rozgrywa się ona na poziomie sądów ogólniejszych, odpowiadających ideacyjnemu porządkowi kultury.

---

<sup>19</sup> Wiele razy staraliśmy się tego dowieść, patrz np.: R. Tokarski: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Lublin 1995 (wyd. II – 2004); A. Pajdzińska, R. Tokarski: *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*. „Pamiętnik Literacki”, 1996, z. 4; A. Pajdzińska, D. Filar: *Językowy obraz świata a teksty poetyckie*. W: *Język. Teoria – dydaktyka*. Red. B. Greszczuk. Rzeszów 1999; A. Pajdzińska: *Którędy wyjść ze słowa? W: Poznańskie Studia Językoznawcze*. T. X. Red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski. Poznań 2002; A. Pajdzińska: *W ostrym świetle lampy pamięci*. W: *W kręgu wiernej mowy*. Red. M. Wojtak, M. Rzeszutko. Lublin 2004; D. Piekarczyk: *Kwiaty we współczesnym językowym obrazie świata*. Lublin 2004; A. Różyło: *Dzień, noc i inne pory doby – studium porównawcze polszczyzny ogólnej i poezji Haliny Poświatowskiej*. Sandomierz 2004; artykuły wymienionych autorów w tomach lubelskiej „czerwonej serii” – *Kreowanie świata w tekstach* (1995), *Językowa kategoryzacja świata* (1996), *Profilowanie w języku i w tekście* (1998), *Przeszłość w językowym obrazie świata* (1999), *Semantyka tekstu artystycznego* (2001), *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie* (2004).